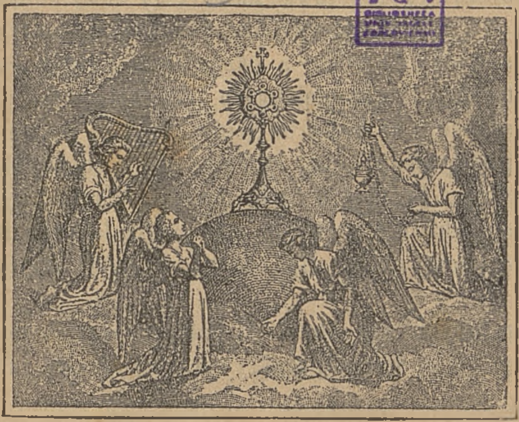
DODATEK DO „EUCHARYSTYI“.

Rok IV. Marzec 1898. Nr. 3.



„PRZYJDŹ KRÓLESTWO TWOJE“

EUCHARYSTYCZNE.

CZASOPISMO RELIGIJNE

o czci Przenajświętszego Sakramentu.

wychodzi raz na miesiąc.

15. każdego miesiąga.

Prenumerata wynosi całorocznie w Austryi 70 ct.
dla Księstwa Poznańskiego (w Niemczech) 1.40
Numer pojedyńczy 10 ct. = 20 fen.

Ogłoszenia od wiersza petitem (lub jego miejsce) 10 ct.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya:

ks. L. Dąbrowski, proboszcz o. ł. w Bruckenthalu p. Uhnów.

Komunia św. jako Wijatyk.

Do Komunii świętej, mającej być przyjętej w domu, jako Wijatyk, lub z innej przyczyny przygotować należy: 1) mały stoliczek graniasty, umieszczony w miejscu wygodnem i przykryty białym obrósem; 2) krucyfiks stojący; 3) kilka, a przynajmniej dwie świec woskowych w lichtarzach lub kandelabrach, umieszczonych po obydwóch stronach krucyfiksu; 4) kilka bukietów, jeżli to być może, i mały tron, czyli podwyższenie na stoliku; 5) podstawkę lub talerz z wodą święconą i kropidło; 6) filiżankę lub szklankę z odrobiną wody na dnie, szklanka powinna stać na podstawce lub na talerzyku; 7) wreszcie obrós dla osoby, mającej przyjąć Komunię świętą.

Rodziny prawdziwie chrześcijańskie mają sobie za obowiązek ozdobić pokój chorego, pozakrywać zwierciadła, trochę zakadzić i t. p.

Świece trzeba zaświecić przed przybyciem kapłana, aby uniknąć zamieszania i pośpiechu.

Trzeba wyjść do drzwi ze świecą i wprowadzić kapłana do pokoju chorego.

Jeżli ma być udzielane ostatnie Pomazanie, na stoliku trzeba umieścić talerz z sześcioma zwitkami bawełny i ośródką chleba, szklankę pełną wody i serwetę.

Jeżli ma być udzielony tylko Sakrament Ostatniego Pomazania bez Wijatyku, w przygotowaniach trzeba opuścić te, które są wymienione pod nr. 4, 6 i 7.

Wielebny ojciec P. J. Eymard.

Założyciel kongregacyi Przenajświętszego Sakramentu.

Ojca Eymarda zesłał Bóg, aby wzbudził czcicieli Przenajświętszego Sakramentu. Przejęty od dzieciństwa wielką miłością Przenajświętszej Eucharystyi, starał się, by najpierw sam mógł się stać doskonałym adoratorem: pielęgnując czystość, pobożność, pokorę i łagodność, aby się przypodobać Chrystusowi „łagodnemu i pokornego serca“ w Boskim Sakramencie.

Rozżalony, widząc, że Ten, który jest miłości najgodniejszy, jest zapoznany i zapomniany, myślał jakimby sposobem zadośćuczynić Boskiemu Królowi i wynagrodzić zniewagi ze strony ludzi. Boska Dziewica z Fourviéres objawiła mu jego posłanni-

ctwo temi pamiętnemi słowy: „Wszystkie tajemnice mego Syna mają stowarzyszenia religijne, które ich czczą; Eucharystya tylko takiego stowarzyszenia nie ma, trzeba się o nie postarać!"

Wówczas Ojciec Eymard zaprowadził za pozwoleniem Ojca św. Piusa IX. dwa Stowarzyszenia, przeznaczone służbie Przenajświętszego Sakramentu.

Jedno, pod nazwiskiem Zakonników Przenajświętszego Sakramentu, czczących dniem i nocą Boską Eucharystyę, uroczyście wystawioną; oddających się nauczaniu, aby wszystkim stanom społeczeństwa opowiadać Chrystusa żyjącego, który chce osobiście panować na ziemi, jak w niebie. Drugie, wezwanie Służebnic Przenajświętszego Sakramentu, poświęconych również ustawicznej adoracyi, modlących się wraz z Boskim Odkupicielem.

Aby rozszerzyć Królestwo Chrystusowe i uświęcić dusze mocą Eucharystyi, zaprowadził towarzystwa świeckie, jedno Kapłanów-Adoratorów dla kleru, a drugie Bractwo Przenajświętszego Sakramentu dla wiernych, które mają na celu również cześć Przenajświętszego Sakramentu. One to wraz z zakonami tworzą jedną rodzinę duchowną, rodzinę Boskiej Eucharystyi. Dewizą jej są słowa: „Przyjdź Królestwo Twoje Eucharystyczne".

Adoracya Bractwa Przenajświętszego Sakramentu.

Godzina święta.

Może najwięcej cierpiało Serce Jezusowe w owej okropnej chwili swego konania w Ogrodzie Oliwnym; boleść Jego była wówczas tak głęboka, że wyrwała słowa te z ust Jego, słowa zdolne wzruszyć niebo i ziemię: „Smutna jest dusza moja aż do śmierci.

Najczulszy Zbawiciel pragnie, aby dusze, służbie Jego poświęcone, przez modlitwy swoje łączyły się z Jego bolesnem konaniem.

Pierwsza modlitwa Pana Jezusa.

Przypatrz się najdroższemu Zbawcy Twemu, modlącemu się wyniszczonemu, z twarzą pochyloną do ziemi, samotnemu w tym smutnym ogrodzie, opuszczonemu od Apostołów, którzy śpią... zapomnianemu od wszystkich ludzi.... a może i od ciebie...

Spojrzyj wzrokiem twej duszy na tego Boga, upadnij na kolana, a jeźli starczy ci po temu gorliwości, upadnij twarzą na ziemię, przepraszaj za grzech twój i zatwardziałość i odmów pięć „Ojcze nasz“ wraz z westchnieniem: „Dlaczego o mój Jezu“, dlaczego o Zbawco mój, opuściłem Cię na czas tak długi? O dzieci ludzkie! pójdźcie i otoczcie miłością Zbawcę naszego!“ Podnieś się teraz i rozważ, jak bardzo cierpieć musiało Serce Jezusowe, myśląc, że Anicłowie Mu już nie służyli, że Jego Matka Najświętsza oddaloną była od Niego, że Ojciec niebieski spoglądał na Niego w rozgniewaniu, a to z powodu grzechów, które On dobrowolnie przyjął na siebie.

Straszne milczenie otacza Jezusa w około... Oczom Jego przedstawia się obraz okropnej śmierci... O! podzielaj boleści Jego i aby Go pocieszyć, odmów pięć razy akt skruchy, łącząc swą modlitwę i skruchę z pokutnikami świętymi.

Przypatrz się Jezusowi. podnoszącemu się z trudnością, idącemu do uczniów Swoich... Pomyśl, że On i na ciebie spogląda z dobrocią, i powtórz pobożnie dziewięć razy z anielską żarliwością: O Jezu, kocham Cię; kocham Cię całem sercem.

Druga modlitwa Jezusa.

Jezus opuszcza Apostołów i wraca na miejsce modlitwy. Wyobraź sobie, że słyszysz słodki głos Zbawiciela, wołającego z boleścią głęboką: Dusza moja jest smutną aż do śmierci... a zwracając się do ciebie, dodającego: A to jest z powodu niewdzięczności twojej... Upadnij na kolana i z serdecznym żalem za grzechy powtarzaj siedm razy, łącząc łzy i modlitwy twoje, ze łzami i modlitwami Piotra po jego nawróceniu się: „Zmiłuj się nademną Panie, według wielkiego miłosierdzia Twego, a według mnóstwa litości Twojej zgładź nieprawości moje“.

Podnieś się i rozważaj, jak Pan Jezus głęboko zasmucony, upadając pod ciężarem boleści tak okropnej, skłania na ziemię twarz Najświętszą“... na której wypiętnowane jest niezmierne cierpienie...

Ten dobry Zbawca cierpi tak na widok zatwardziałości ludzkiej, dlatego że ludzie nie chcą powrócić do Boga, że przenoszą drogę nieprawości ponad drogę sprawiedliwości. Małoduszność twoja w zwalczaniu siebie samego pomnaża Jego cierpienie.

Upadnij na kolana obok Jezusa i mów po trzykroć: „O mój Zbawicielu, ja to jestem tą niewdzięczną owieczką, której szuka-

łeś a ktora tak długo zostawała głuchą na głos Twój! Oto powracam do Ciebie Najdroższy Zbawicielu! nie płacz już więcej nad złem dzieckiem. Pragniesz duszy mojej, o Jezu! Oto Ci ją oddaję; patrz, ona okryta nędzą, zraniona grzechami.

Ale, o Lekarzu litościwy! Tyś powiedział: Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę!

Dlatego też z ufnością przybiegam do Ciebie, poddaję się naglącym żądaniom Twoim. Oto jest dusza moja, o Jezu! oto jest Twoją na wieki! Pójdźcie grzesznicy, pójdźcie owieczki niewdzięczne, wy wszystkie, które jak ja, długo byłyście oddalone od dobrego Pasterza; pocieszajmy Jezusa szczerem nawróceniem, pójdźmy podzielać Jego cierpienia.

Podnieś się i spojrzyj, jak Bóg twój drzy i wpada w konanie.

Zaledwie oddycha, zdaje się, jakby umierał z boleści, widząc, że wielu ludzi niewdzięcznych nie skorzystają z Jego boleści, że zginą pomimo wszystkiego, co dla nich uczynił... ty sam, ty także obrażać Go będziesz...

Uklęknij lub upadnij twarzą na ziemię i powiedz trzy razy z całego serca: Mój Boże, mój Boże, raczej tysiąc razy umrzeć, aniżeli choćby jeden raz miałem obrazić Ciebie w przyszłości. Dodaj także pięćkrotnie akt miłości bliźniego, mówiąc: Kocham mego bliźniego jak samego siebie — przyrzeknij też Panu Jezusowi, że starać się będziesz o pozyskanie Mu dusz.

Klęcząc, spoglądaj z miłością i ufnością na Pana Jezusa... Wyobraź sobie, że słyszysz jak z boleścią głęboką, ale i rezygnacyą mówi: Ojcze, jeżeli można, spraw niech odejdzie odemnie ten kielich, wszakże nie moja, lecz Twoja wola niech się stanie Akt ten powtarzaj pięc razy, łącząc się ze Zbawicielem swoim.

Jezus wraca do Apostołów — znajduje ich śpiących — powraca na miejsce modlitwy.

Trzecia modlitwa.

Podnieś się i spojrzyj w duchu na twego Zbawiciela, który znów upadł twarzą na ziemię; blady i zmęczony, okryty krwawym potem, leży Zbawca twój prawie bez życia na ziemi. Dusza Jego przejęta straszną trwogą na widok mającej nastąpić Męki....

Odczuwa On już naprzód wszystkie bole... Rozważ wraz z Jezusem te cierpienia, które Go czekają. Najpierw pocałunek Judasza... Och! westchnij z żalem serdecznym, bo i ty także dałeś Mu zdradziecki pocałunek, przyjmując ozięble, a może i w grzechu, a więc świętokradzką Komunię świętą.

Upadnij na kolana i powiedz dziewięć razy: „Panie nie jestem godzien, abyś wszedł do przybytku serca mego, ale rzeknij słowem, a będzie zbawiona dusza moja“.

Podnieś się i spojrzyj na Jezusa, który zostaje w konaniu...

Pomyśl z Nim razem o okropnem ubiczowaniu. Ciało Jego jest już jedną tylko masą, stopy brodzą w krwi. Słup, do którego jest przywiązany zaczerwienił się od Krwi i okrył się oderwanymi kawałkami ciała... Niestety! aby zmazać twą próżność i grzechy nieczystości, łakomstwo i lenistwo twoje, znosi Pan Jezus tak okropne męczarnie.

Upadnij na kolana lub twarzą na ziemię obok Jezusa twego i mów siedm razy, łącząc się z Maryą, Matką boleści: „O słodki Jezu! O Najdroższy Jezu! niech mi wolno będzie przyjąć na siebie samego razy, rozdzierające tak okropnie dziewicze Ciało Twoje! Zbawicielu litościwy, dla mnie to cierpiałeś, te męki, jakże mógłem nie kochać Cię dotąd? O przyrzekam Ci już z całego serca, że Cię kochać będę, o mój drogi Panie! odtąd chcę już żyć, cierpieć i umrżeć dla Ciebie.

Klęcząc spoglądaj jeszcze na cierpiącego Zbawiciela: łącz się z Jego myślami... Wyobraż sobie Go krzyż niosącego... O jakże ciężki ten krzyż!... Nasze grzechy czynią go tak ciężkim, że Zbawca po trzykroć upada pod nim na ziemię. Zawołaj trzy razy: „O krzyżu święty, który jesteś moją nadzieją, bądź lekkim dla niewinnego Jezusa; przygnieć mnie raczej, bo ja zawiniłem, ja cierpieć i umrzeć powinienem.

Przypatrz się Panu Jezusowi, wychodzącemu na Kalwaryę, odartemu z szat. Przebijają Mu ręce i nogi... podnoszą Go na krzyżu... Słuchaj Jego słów ostatnich, spoglądając na Niego z miłością... Obejmij krzyż i powiedz wraz z dobrym łotrem, pięć razy za siebie i za swoich krewnych: „Mój drogi Jezu, użycz nam łaski nawrócenia i szczęśliwej śmierci! Potem łącząc się z świętemi Niewiastami mów trzy razy: „O Jezu, najlepszy Panie i Ojcze najczulszy, serce moje doznaje głębokiej boleści, myśląc o strasznych mękach, jakie na krzyżu znosiłeś Nic, nigdy mnie nie oddzieli od Ciebie. Chcesz przelać aż do

ostatniej kropli Krew Twoją, aby zmazać niezliczone grzechy moje; dobroć Twoja wzrusza i przenika duszę moją; chcę być z Tobą w życiu i w śmierci".

Weźmij krucyfiks i ucałuj z uszanowaniem i z miłością pięć Ran Zbawiciela, mówiąc przy każdej Ranie: „Jezu, Zbawco mój, będę Cię kochał zawsze, zawsze".

Rozważ, że Jezus przewidział w Ogrojcu wszystkie szczegóły Swej Męki, odczuł je i doświadczył w ten sposób niezmiernej boleści. Od razu wychylił wszystką gorycz kielicha, człowieczeństwo Jego święte zatrwożyło się... Wyobraź sobie Anioła przylatującego i podnoszącego Go z uszanowaniem... Pamiętaj, że ten Anioł, pokazując ciebie Jezusowi, mówi: „Chciałbyś, aby ta dusza zginęła na wieki?" — a Jezus, patrząc na ciebie z miłością odpowiada: „O nie, chętnie umrę za nią". Tu już nic nie mów, bo cóż powiedzieć, rozważając taki nadmiar miłości? Poddaj serce twe uczuciom wdzięczności, które ci natchnie dobroć Boża.

Wyobraź sobie teraz, że słyszysz kroki zbliżającego się Judasza, który jest już koło ogrodu, a przychodzi zdradzić Jezusa.

Ucałuj ziemię, jakbyś całował zimne stopy Zbawcy Twego. Okaż się Zbawcy swemu, który podnosząc się, rzuca na ciebie pełne czułości spojrzenie; idzie już, idzie umrzeć za ciebie... Powstań i ty i duchem idź za Nim, mówiąc siedm razy: „Mój drogi Jezu, idziesz umrzeć dla mnie, ja chcę także umrzeć dla Ciebie". Upadnij na kolana, jakby w miejscu konania Zbawiciela i dwanaście razy powtórz, w połączeniu z Magdaleną akt miłości...

Teraz udaj się na spoczynek, dziękując Panu Bogu, że ci pozwolił dostąpić szczęścia, połączenia się z Jezusem cierpiącym podczas godziny świętej. Przy każdem zbudzeniu spoglądaj na zakrwawione miejsce konania... Nazajutrz rano wspomnij sobie to, co cię najbardziej wzruszyło podczas Godziny świętej i cały dzień przepędź w skupieniu.

Cud w Saumur 1631.

Dwóch młodych rozpustników przyjęło świętokradzko komunię, w czasie Pasterki o północy w Kościele Matki Boskiej Ardyliewskiej. — Lecz natychmiast dostali strasznych konwulsyi

które ich męczyły przez trzy dni i trzy noce. — Po tym czasie, Przen. Hostya wyszła z ust świętokradców i spuściła się na srebrną tacę, ktorą kapłan trzymał w ręku.

Błogosławiony Assensus de Sagunto, Zakonnik 3-go Franciszka z Assyżu.

Bóg sam okazał wdzięcznym cudem jak bardzo upodobał sobie tkliwę pobożność tego Świętobliwego Zakonnika. — Mając dozór nad ogrodem, pielęgnował w nim najpiękniejsze kwiaty przeznaczone do ubrania ołtarza Przen. Sakramentu na dzień Uroczystości Bożego Ciała, cieszył się niezmiernie widząc pięknie rozwijające się pączki, jakże był zmartwiony spostrzegłszy jednego poranka wszystkie kwiaty zniszczone przez liszki. — Przepełniony żalem, biegnie do kościoła, pada na kolana przed Tabernakulum, i z całą naiwną ufnością błaga Pana Jezusa aby mu oddał jego kwiaty. — Nazajutrz wraca pełen nadziei, i o cudzie! nigdy ogród jego nie miał tak wiele i tak pięknych kwiatów, które zebrawszy pospieszył zanieść na Ołtarz P. Sakramentu, spiewając „Laus Deo et gratiae sint omni momento SS. et B-mo Sakramento.

Serce eucharystycznego Chrystusa.

(Ciąg dalszy.)

IV. Przystąpmy teraz do wyjaśnienia słów objawienia, któreśmy wyżej wymienili. Trudno, czytając je uważnie, nie zauważyć w nich rozmaitych sposobów mówienia, zastosowanych do zmienności uczuć, jakie wyrażają. W tych kilku słowach, wystarczających do wyprowadzenia obszernej rozmowy, gdzie więcej mieści się rzeczy, niż w obszernych bibliotekach, łatwo rozróżnić można trzy części, z których każda ma przedmiot osobny.

Boski Mistrz najpierw podnosi miłość Swojego Serca, która zdołała przezwyciężyć wszystkie przeszkody i ponieść wszystkie ofiary, aby się wylać w całej obfitości. „Oto Serce, powiada ze słuszną jakby dumą, że się tak wyrazimy, oto Serce, które tak ukochało, że nie szczędziło niczego!...“ To zapewnienie szlachetnego wyzwania każdego przeciwnika, to wyrażenie pewnego czynu chwalebnego dla tego Serca, On się nim cieszy, winszuje go sobie, przeciwstawia zwycięzko obojętności ludzkiej. Sposób mówienia szlachetny, gorący, uroczysty, to śpiew tryumfalny!

Potem, nagle, zdaje się, że głos Jego się zniżał, chwieje się czy ma słowo wygłosić, występuje nieśmiało: to wyraz upo-

korzenia z przyczyny zawodu doznanego, bolesny wyraz niepowodzenia. Niepowodzenie zwykle staramy się ukrywać, zaledwie w tajemnicy zwierzamy je szczeremu przyjacielowi. Zbawiciel, który z tryumfem głosił dowody zwycięzkie Swojej miłości ku ludziom, jest zmuszony powiedzieć, „że za tę miłość, zamiast wdzięczności, odbiera od większej części niewdzięczność, oziębłość, i wzgardę!“...

Bolesna i upokarzająca prawda! Owoc gorzki tak bogatego zasiewu, korzyść z tak wielkich nakładów; wynik tylu usiłowań A wśród tych wyznań bolesnych, najdotkliwszem jest „być zapoznawanym w miłości, która przewyższa wszystko, co okazał w Swej śmierci!... być zapoznawanym przez serca Jemu poświęcone „ach! to mu jest boleśniejszem, od wszystkich cierpień męki! A przecież tak jest. „Większa część ludzi postępuje w ten sposób, względem tego Sakramentu miłości“!...

W dalszym ciągu tego bolesnego zwierzania się, zdaje nam się, że widzimy, jak oczy Zbawiciela się przymykają, głowa skłania ciężko, a usta trawione pragnieniem milkną, zwyciężonym jest niewdzięcznością ludzką i uporczywą oziębłością naszych złych serc, która wionęła na to wiecznym płomieniem gorejące Serce! Ale nie może zgodzić się na niepowodzenie takie, któreby skazało Jego zwycięzców na wieczne nieszczęście.

Chce jeszcze walczyć i szuka pomocy. Wówczas,' wznosząc swe spojrzenie na wierną powiernicę swych upokorzeń, powiada do niej z wyrazem pragnienia i nadziei: „Ty przynajmniej spraw mi pociechę, wynagradzając ich niewdzięczność!“ On wymienia to, czego potrzeba, aby Go podnieść z poniżenia, pocieszyć Jego Serce, i spłacić Jego miłości, miłością wzajemną. To gorące wezwanie; Pan znając serce Maryi Małgorzaty, wiedząc, że niczego szczędzić nie będzie, dla okazania Mu wdzięczności, najsłodszy zwyciężony naszą niewdzięcznością nabiera pewności, a głos Jego brzmi już świadomością przyszłego zwycieztwa: „Ty mię przyjmować będziesz! Ty mi towarzyszyć będziesz! Ty sprawisz, że królować będę!...“

Takiemi niezawodnie, musiały być rysy Jego oblicza, takiemi różne sposoby wyrażania się, taki tok tej wzniosłej i wzruszającej rozmowy przy objawieniu eucharystycznem Przenajświętszego Serca.

Przystąpmy teraz do rozbioru każdego zdania i wyrazu.

V. Część pierwsza: Oto serce, które tak ukochało ludzi, że nie oszczędzało niczego aż do wyczerpania się i wyniszczenia aby im okazać miłość swoją.

Spostrzegamy tu dwa wyrazy podobne, jedno niby mające znaczenie „wyczerpać się i wyniszczyć się". Gdyby ktoś chciał upatrzyć w nich tożsamość myśli wyrażaną tylko innymi słowami, z których jeden może jest silniejszy, nic byśmy zarzucić temu nie mogli, ale zdaje nam się, że lepiej odpowiemy myśli, jeźli uważać będziemy każdy z tych wyrazów oddzielnie, upatrując w nich odcień dany przez Pana Jezusa. Czy to byłoby śmiałością, przypisać te dwa wyrażenia, dwom głównym dziełom miłości Męki Pańskiej i Eucharystyi, które wchodzą w skład czci Przenajświętszego Serca, takiej jak ją rozumie i określa Kościół? Oto Serce, które tak ukochało ludzi, że nie oszczędzało niczego, aby im okuzać miłość Swoją, aż do wyczerpania się przez wszystkie prace życia i śmierci; aż do wyniszczenia się w jakim pozostaje w Eucharystyi!

Uważając ściśle na znaczenie tych dwóch wyrazów spostrzegamy, że to wyjaśnienie kreśli zupełnie dobrze podobieństwo mistyczne.

Wyczerpywać to znaczy wybierać z wnętrzna, aby rozlać na zewnątrz. Wyczerpać można studnię, wybierając z niej wodę dla użyźnienia łąki, lub dla odświeżenia napół już uschłych korzonków roślin na grządce; wyczerpać można skarb państwa, biorąc z niego sumy na zapłacenie kosztów wojny, wyczerpuje syn majątek ojca, robiąc lekkomyślne wydatki. Wyczerpywać więc znaczy brać i wydawać na korzyść innych, na zewnątrz; wyczerpywać, znaczy ubożyć, osłabiać, wypróżniać. Tak wyczerpał się Pan nasz w czasie Swego życia a nadewszystko w czasie Swej męki, pod naciskiem zbytecznej miłości, wydając ludziom wszystkie skarby Swego Bóstwa i człowieczeństwa, wszystko, co miał i czem był.

Wyniszczać wyraża czynność podobną, co do skutku, gdyż oznacza również wyczerpanie, zniszczenie istoty, ale to zniszczenie jest wykonane w inny sposób. Wyniszczać się, to znaczy niszczyć się wewnątrz, znicestwić się. Ten wyraz oznacza zniknienie sił żywotnych, organów, całej istoty, a nawet samego życia, pod wpływem siły powolnej, ale niszczącej i nielitościwej. Tak niszczy się drzewo w ognisku. Płomień przed chwilą jasny i gorący opada, włókna pożerane ogniem trzeszczeć przestają, siła niszcząca dosięgła aż do serca swej ofiary, ogarnęła ją

i przeniknęła, już nie ma płonącego drzewa, jest żarzący węgiel sam ogień; ogień już panem, pożerającym swą ofiarę. Pomału słabnie, zostaje odrobina popiołu, spadająca bez szmeru i oto został zaledwie ślad z drzewa, którego pełnem było ognisko.

Chrystus zmartwychwstały traci stan chwalebny, aby się wyniszczyć pod popiołem stanu sakramentalnego, co zabiera Mu wszystko życie, działalność, piękność, wskutek żaru nadmiernej miłości a czyż to nie odpowiada zupełnie sprawie wyniszczenia? Czyż Zbawiciel, mówiąc o Swem sercu, które Go przywiodło do wyniszczenia się bez oszczędzania, nie mógł chcieć określić miłości wyniszczającej, która spowodowała ustanowienie Eucharystyi jako ofiarę i pożywienie człowieka?

VI. Przypatrzmy się teraz działaniu Boskiego Zbawcy, idącego za pociągiem swego serca, które Go skłoniło do wyczerpania się podczas życia ludzkiego, aby okazać miłość swoją ludziom. Zaczął się wyczerpywać w pierwszej zaraz chwili ziemskiego istnienia, od pierwszej chwili wcielenia w niepokalanym przybytku łona Maryi, gdy Jego dusza, połączyła się z Ciałem utworzonem przez Ducha świętego w tejże chwili; został On wrzucony w ogień trawiący natury Bożej słowa, Jego serce zaczęło uderzać pierwszem tętnem; bo w tej samej chwili, ofiarując się jako ofiara całopalna na wolę Ojca, powiada: „Ofiary za grzech nie chciałeś, aleś Mnie ciało zgotował i dałeś mu życie człowiecze: ja Ci je ofiaruję, weź je i używaj dowolnie, ja Ci się w niczem nie sprzeciwię!“ To był pierwszy akt ofiary pochwalnej, pokory, modlitwy, poświęcenia wewnętrznego, które miał składać bez przerwy przez lat 33, na ołtarzu swego serca, a która to ofiara miała się skończyć dopiero z ostatniem Jego tchnieniem na krzyżu. Ofiara ta nie ustawała ani na chwilę w Jego życiu, ani nawet w krótkich chwilach snu, którego zażywał w znużeniu, bo i wówczas Jego Serce czuwało i wyczerpywało się w pragnieniach i w westchnieniach przed miłosierdziem Ojca w upokorzeniu, poddaniu, zaparciu się i w bojaźni wobec Jego świętości i sprawiedliwości!

Wyczerpywał się w życiu Swem publicznem, rozlewając wśród miast i wiosek, wśród niezliczonych tłumów ludu, również jak i podczas osobnych rozmów, słowa, nauki, wezwania, pociechy, upomnienia a nawet groźby: ze skarbów to nieskończonych Jego serca tryskały te słowa prawdy, życia i przebaczenia, wyczerpując na korzyść człowieka owe skarby niewyczerpane.

On wyczerpywał się i wydawał bez ustanku siły Swego życia w trudach i w potach Swych podróży apostolskich, w głodzie w pragnieniu, wysuszającem Jego usta, w mocy wychodzącej z Niego, aby uzdrawiać, wskrzeszać, aby wyganiać szatanów, opierać się przeciwnikom, zbijać ich fałsze i przewrotność!

Wyczerpywał się w strumieniach łez wylanych nad przyjaciółmi, nad biednym ludem bez pasterza i bez chleba, nad uporem niewiernych i nad nieszczęściem Swej niewdzięcznej ojczyzny. Te wyczerpywania, wspomniane w opowiadaniach ewangielicznych były tylko cząstką onych łez nieutulonych, któremi skrapiał co noc twarde posłanie, a które dosięgły do morza łez, jęków i wołania wśród którego umarł!

A gdy nadeszła Jego męka, wyczerpywanie przybrało bieg gwałtowny, pociągało Zbawiciela w nadmiary męczeństwa, w które wrzucił Swe dobra najdroższe, skarby Swej duszy i swego serca, Krew swoją i życie, istotę Swoją całą, nie zachowując nic zgoła z tego, co posiadał, z tego czem był. Jego posiadłość, jego szata, suknia całodziana, które stanowiły całe Jego materyalne bogactwo i to oddał; ale dobra zacniejsze, przyjaźń dzieła, sława, posłannictwo Mesyasza, czułość Swej Matki, odrzucenie Swego Ojca; z tego wszystkiego nie oszczędzał niczego, ale rzucił wszystko w strumień oczyszczający, który miał zmyć nasze zmazy.

Niezmierność Jego miłości przeniknęła aż do głębi duszy i wyrwała z niej, aby wyczerpać na naszą korzyść, wesele Jego Serca, które zaćmiło się śmiertelnym smutkiem nad powszechną niewdzięcznością; siły Jego woli zachwiały się pod ciężarem strasznego znużenia i nieznośnego wstrętu; stałość niewzruszona Jego charakteru, spokój sumienia, uzasadniony niewinnością zostały wzruszone, złamane i upadły pod huraganem trwogi, drzenia, przestrachu; a gdy wszystkie źródła wewnętrzne Jego duszy zostały wydane i wyczerpane, wówczas pod nową gwałtownością miłości, Jego życie zaczęło się wyczerpywać, wydając Krew.

Tutaj, aby wyczerpać się prędzej, zawezwał wszystkie tamy, otworzył wszystkie upusty, którymi krew i życie mogły uchodzić dowolnie.

Wszystkie pory zostały otworzone i stały się źródłami, przez które z całego ciała spływał bolesny pot w krwawych kroplach a ten okrył Jego oblicze, zabarwił szaty i zwilżył ziemię, na której klęczał Zbawiciel.

Ale krew spływała za wolno w stosunku do miłości, chcącej ją wyczerpać jak najprędzej wraz z życiem, nie oszczędzając niczego. Wówczas przyjmuje ciernie, które przenikają Jego skronie; policzki, które rozrywają usta i łamią zęby, bicze, które okrywają Ciało bruzdami ran aż do nagich kości; krzyż ciężki przygniata ramiona, kolana ranią się, podczas upadków na kamieniach drogi, gwoździe przeszywają na wylot stopy i ręce. Z wszystkich tych ran Chrystusowych tryskała obficie krew, upływała bez przestanku, zlewała się tworząc jedną jakby szatę, która okryła Chrystusa od głowy do stóp; życie upływało razem z Krwią rozlewaną bez oszczędzania. Gdy pod ciosem żołnierza, włócznia otworzyła bok, spłynęła z niego krew z wodą zmieszana, którą to krew, mądrość najwyższa zachowała na dowód, że już dał wszystko Zbawiciel, że mógł już prawdziwie okazać Swe konające Serce, wysuszone, wyczerpane, pozbawione Krwi, pozbawione życia i mógł zawołać: Oto Serce, które tak ukochało ludzi, że nie oszczędzało niczego, aż do wyczerpania się, aby im miłość okazać.

VII. Również nie oszczędzał się dla nas w Eucharystyi. „Ogień, powiada Montaigne, nie mając już nic do pożarcia, pożera sam siebie i już nie jest ogniem“.

Zbawiciel zmartwychwstały, nie mogąc więcej rozlewać Krwi i w ten sposób wydawać życia, znajduje inny nowy miłości środek, wyniszczając się w płomieniach Swej miłości, aby się stać podpłomykiem, chlebem Eucharystycznym. Czemże jest Eucharystya? Chlebem z pod popiołu, gdzie ogień miłości i żar ofiary zniszczył wszystko, zostawiwszy tylko popiół, wśród którego już nie można spostrzedz niczego z dawnej istoty, nawet najdrobniejszych cząstek. Nie szczędził niczego.

Płomienie gorące ofiarnego ognia, podniecane silnym podmuchem miłości, wstępują aż do tronu, na którym usiadł w swej chwale Syn Boży w majestacie tryumfującego żywota. Aby mógł zostawać w Przen. Sakramencie, te ofiarne płomienie przenikają Go i wyniszczają blask Jego chwały, piękność postaci Jego Człowieczeństwa, wdzięk Jego Oblicza, spojrzenia Jego ócz, słowa Jego ust, blizny jaśniejące Jego pięciu ran, urok zdobiący Jego osobę, swobodę Jego ruchów, działalność zewnętrzną Jego istoty, Jego siłę odporną i niezawisłość od istot zewnętrznych. Z tej wszystkiej chwały, piękności, z tego życia świętego Człowieczeństwa, które w niebie doszło do najwyższego szczytu, do najwyższej doskonałości, cóż zostaje, gdy słowa ofiary wymówione zo-

stały i sprowadziły sakramentalną, rzeczywistą obecność Jezusa Chrystusa? Pozostało to, co czcisz i przyjmujesz w Przenajświętszej Cząstce, co zawiera cząstka oderwana od Hostyi i spadła prawie niewidocznie na święty Korporał: odrobina popiołu lekka, bezbarwna, bez piękności i bez wartości! Prawdziwie to Serce Jego wydaje Go tej strasznej mocy słów konsekracyi. Tak umiłowało, że nie oszczędzało niczego, aż do wyniszczenia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Różności.

Podwójne zwycięztwo. Razu pewnego, członek adoracyi nocnej udawał się wieczorem w Wielki Czwartek do kościoła sw. Szczepana, gdzie miał noc prz-pędzić i spotkał jednego z swych przyjaciół, który opuścił od lat kilku ćwiczenia religijne i od dawna nie przestępował progu kościoła, gdyż w duszy jego ukrywała się nienawiść względem towarzysza, który go był obraził.

— Chodźże ze mną, rzekł mu członek Bractwa.

— A dokądże idziesz?

— Idę do kościoła świętego Szczepana na godzinną adoracyą.

— Wszakże wiesz, że ja do kościoła nie chodzę — odrzekł zagadnięty.

— A dlaczego?

— O nie mów mi nawet o tem.

Rzekłszy to, oddalił się od przyjaciela, jakby się go obawiał.

— Jakto, więc ani nie wstąpisz do kościoła? dziś w Wielki czwartek, czyli przestałeś być chrześcijaninem?

— Nie pójdę z tobą, bo mię będziesz nakłaniał do spowiedzi, a ja ci powiadam, że nie chcę i nie mogę przebaczyć. Daj mi spokój.

— Przyrzekam ci, że ci nawet o spowiedzi nic nie wspomnę, ale mój drogi przyjacielu, wejdź do kościoła, uczyń to dla mnie, chodź.

Rzekłszy to, bierze go pod ręką i wprowadza do kościoła potem prosi przełożonego, aby przyjacielowi pozwolił odprawić pierwszą godzinę.

— Czekaj — rzekł — odprawisz ze mną adoracyę, a jeźli cię to nudzić będzie, odprawisz pół godziny, lub jak długo ze chcesz. Godzina uderza, zaczyna się modlitwa i wyznacza się godziny adoracyi. Pan X. uklęka. W pierwszej chwili kręci się na klęczniku, ogląda się, wreszcie się uspokaja; wspiera głowę na rękach, zostaje nieruchomy; potem wyjmuje chustkę, ociera łzy, a przy końcu pierwszego kwandransa wstaje i zbliża się do przyjaciela.

— Ja nie wytrzymam, mówi — coś mię przyciska, pociąga chcę się zaraz spowiadać.

Przyjaciel zdziwicny pyta:

— Czy ty to mówisz na prawdę?

— Tak jest, klęcząc przed Przenajświętszym Sakramentem, zdawało mi się, że mi coś mówiło: „Przebacz i przyjdź do mnie a ja ci przebaczę“.

Potem cisnęło mi się tysiące myśli; trzeba żebym się spowiadał.

Płacząc z radości, zaprowadził go przyjaciel do kapłana. Pan X. wyspowiadał się, wrócił potem jako pokorny i pobożny pokutnik do ołtarza. Nazajutrz pojednał się ze swoim nieprzyjacielem, dwa dni spędził na przygotowaniu; w Niedzielę Wielkanocną przyjął Komunię, klęcząc obok swego przyjaciela. Najszczęśliwszy, a może najpiękniejszy kwiat łaski tego dnia, trwa Pan X. w dobrych postanowieniach.

Muzułmanin zawstydzony. Samonas, biskup Gazy w Palestynie, podróżował z karawaną. Pewien Turek, towarzysz podróży, chciał rozpocząć z nim sprzeczkę i zapytał, jak on może sobie wyobrazić, że chleb i wino poświęcone przemienia się w Ciało i Krew Chrystusa. Biskup odrzekł, że Bóg mógł uczynić w działaniu nadprzyrodzonem cud taki sam, jaki się dzieje codziennie w przyrodzie. Wszakże w dniu urodzenia twego, nie byłeś tak dorosły, jak dzisiaj. A w jakiż sposób wzrosłeś? Czyliż nie dlatego, że to co spożywałeś zamieniło się w twoją istotę.

Nie mogąc nic odpowiedzieć, Muzułmanin zadał inne pytanie: Jakże to być może, aby Jezus Chrystus znajdywał się od razu we wszystkich kościołach.

Nic nie jest niepodobnem u Boga, odrzekł Biskup i ta odpowiedź powinnaby ci wystarczyć; ale aby ci dowieść, ze i w naturze dzieje się podobnie, przytoczę ci przykład: jeźli stłuczesz źwierciadło, czyli ten sam obraz nie odbija się we wszystkich kawałkach? A teraz, czyli słowa moje nie są słyszane od wszyst-

kich zgromadzonych? Wytłumacz mi jak to być może. Muzułmanin zawstydził się. Nie wiadomo, czy się nawrócił; jednakże obecni chrześcijanie zostali zbudowani i utwierdzeni w wierze.

W zakrystyi. Trzech chłopców przygotowuje się do Błogosławieństwa Przenajświętszym Sakramentem. Dwaj starsi sprzeczają się, który z nich ma nieść kadzielnicę — wreszcie zaczynają sobie grozić rękoma. Słuchajcie! — zawołał nagle najmłodszy — we czwartek Komunia! W tej chwili nastał porządek i wszystko wróciło do spokoju. Czyż to nie zachwycający przykład, ile dobrego zdziałać potrafi myśl o Komunii świętej.

Trzydzieści trzy lat. Ile masz pan lat? Trzydzieści trzy.

Trzydzieści trzy! O przypominasz mi pan przerażającą historyę... W dwóch słowach ci ją opowiem. Pewnego wieczora w zimie roku 1821, lord Byron, wielki poeta angielski, pisał smutnie: „Oto trzydziety trzeci rok życia źle spędzonego“.

Krótko potem umarł.

Przyjaciele, czytelnicy! zapytujcie się siebie wiele macie lat.

Ile lat na dobre użytych, to jest spędzonych po chrześcijańsku, dla Boga, aby sobie przygotować miejsce w niebie?

Śmierć walecznego. Marszałek Villars został w roku 1709 śmiertelnie pod Malplaquet raniony i zostawał w niebezpieczeństwie śmierci.

Radzono mu, aby unikając zwrócenia uwagi, w tajemnicy przyjął Sakramenta święte. Nie, odpowiedział marszałek, tu tajemnica wcale nie na miejscu, wojsko nie widziało Villarsa umierającego na polu bitwy jako bohatera, niechże go widzi umierającego jako chrześcijanina.

Ogłoszenia.

Właściciel wydawca i redaktor odpowiedzialny: Ks. L. Dąbrowski, proboszcz ob. łac w Bruckenthal p. Uhnów.

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego, we Lwowie.